

pokucie) przyjąć. Ale skoro ten czas pokuty i nabożeństwa minie, już się wracają do swego biegu, do swoich grzechów, do swoich nałogów.

Biada niestateczności! biada wiarołomstwu grzeszników! Na cóż się przydało Lotowej żonie wyniść z Sodomy, kiedy się potem wstecz oglądając w słup soli obróconą została? Na co wyszło Izraelitom, że byli wyprowadzeni z Egipskiej niewoli, kiedy potem na puszczy obrażając Boga bałwochwalstwem, wszyscy wytraceni byli? Co Pilatowi przyniosło, że obstawał za niewinnością Zbawiciela, potem go do woli żydów, na śmierć potępił? Koniec niestatecznych i wiarołomnych grzeszników jest ten, że ich bies bierze w swoją niewolę i stają się ich ostateczne rzeczy gorsze niż pierwsze (Luc. 11.)

Sprawże najświętszy Zbawicielu! żebyśmy tajemnicę twego zmartwychwstania brali sobie za przykład usprawiedliwienia naszego. Bo tak (posiadając spokojność sumienia) będziem kosztować zupełną radość. Amen.



Na Niedzielę I po Wielkanocy zwaną Przewodnią.

*Gdy drzwi były zamknięte, przyszedł Jezus
i stanął w pośród uczniów swoich i rzekł im:
Pokój wam. Joan. 20*

Wiadomo jest wszystkim, dla czego bramy miast, drzwi domów zapierane bywają drągami i zamykane na kłódki? że dla bezpieczeństwa mieszkańców od złodziejów i nieprzyjaciół. Żydzi (świadczy *Ezdrasz*. Ezdr. 2 cap. 4 usq. ad 7) powróceni z Babilońskiej niewoli w Jeruzalem, nie byli nigdy bezpieczni od natarczywości nieprzyjaciół, tak dalece, że byli przymuszeni murem miasto opasać, twierdzami i zamknięciem otoczyć je zewsząd. Podobną rzecz w dzisiejszej Ewangelii czytamy: że Apostołowie po zamordowaniu Zbawiciela obawiając się żydów, zamknęli się w jednym domu i pilnie drzwi opatrzili; w czym nie tylko przeciwko krzywdom wszelakim od żydów ubezpieczyli się, ale też nową, nieporównaną pozyskali łaskę, że byli odwiedzeni przez Chrystusa (po Jego zmartwychwstaniu) i najśłodszym udarowani pokojem. Jakie tam były rozmowy Zbawiciela z uczniami? jak przedziwne nowe (po

zmartwychwstaniu) dzieła Chrystusa? Naznaczam to uważeniu waszemu. A mając te wytłómaczyć obszerniej, tak w zwykłym mówieniu do was sposobie, rozporządzam rzecz moję.

Najprzód: *jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia: żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *jaka stąd Nauka wiary: żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *jaka stąd Nauka obyczajów: żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie: *Zdrowaś Marya.*

Objaśnienie Ewangelii.

Dla łatwiejszego objaśnienia św. Ewangelii dzisiejszej przedsięwzięłem odpowiedzieć (do waszego pojęcia) na sześciorakie pytanie: 1) czemu Zbawiciel dnia pierwszego po zmartwychwstaniu w wieczór pokazał się uczniom? 2) dla czego wszedł do uczniów przez drzwi zamknięte? 3) dla czego stanął w pośrodku uczniów? 4) dla czego im zwiastował pokój? 5) czemu im ukazał Ręce i Bok? 6) dla czego tchnął na nie i rzekł im: *Weźmijcie Ducha świętego.* Więc

Odpowiadam na pierwsze: Zbawiciel pierwszego zaraz dnia niezwłocznie swoim pokazuje się, po zmartwychwstaniu, uczniom: to zaś uczynił do przyspieszenia im pociechy zostającym w smutku niezmiernym. Naznaczył Zbawiciel miejsce uczniom swoim Galileą, gdzie Go najwolniej mieli widzieć bez obawy żydów po zmartwychwstaniu (Marc. 14 v. 28). Ale jakby niecierpliwy, uprzedza tę swoją obietnicę, żeby ku nim swoją ojcowską miłość w skutku oświadczył. Matka niebawnie, co najrychlej daje piersi swemu płaczącemu dziecku, że jego kwilenia długo zniesć nie może bez wzruszenia macierzyńskich wnętrzości. W takim więc uczuciu i ulitowaniu co najprędzej pospieszył Zbawiciel ucnie swoje, w ich smutku i osieroceniu, swoją obecnością pocieszyć. A tak im dotrzymał, co przed swem zmartwychwstaniem obiecał: *Znowu oglądam was i będzie się radowało serce wasze* (Joan 16)). — Znowu niebawnie uczniów swoich chciał odwiedzić Zbawiciel, żeby ich był wyprowadził z ich niedowiarstwa, w którym oni zostając dłużej, nie tylko w większy coraz smutek, ale też i w rozpacz wpaść mogli. A rzeczą bardzo niebezpieczną jest trwać w stanie grzechu, a najniebezpieczniejszą w grzechu niedowiarstwa.

Zaraz w wieczór oznajmił się uczniom swoim Zbawiciel: najprzód co do Historii, że uczniowie Pańscy rozproszeni w ucieczce

nie zgromadzili się aż w wieczór. Potym do naszej duchownej nauki: żebyśmy się upewnili, że nigdy, nawet w ostatnim momencie śmierci, nie mamy o Boskim miłosierdziu rozpaczać, ale stać statecznie z bojaźnią synowską, jak mówi Prorok: *Chociaż się spóźni Pan, czekaj Go, bo przychodząc przyjdzie, a nie omieszka* (Habac. 2d.) Zwyczaj ma Bóg przybywać w okolicznościach najwięcej do rozpaczy wiodących; jak tu rozrzewnionym uczniom swoim, kiedy się dla bojaźni prześladowania od żydów, w wieczerniku zamknęli, na umyśle upadający w nadziei, jakby tego dnia więcej Zbawiciela oglądać nie mieli.

Odpowiadam na drugie: Zbawiciel wszedł do uczniów przez drzwi zamknięte: nie pukał do drzwi, żeby się nagle uczniowie nie zatrwożyli i nie mniemali, jakby żydzi do nich wpadali, ponieważ dla bojaźni żydów tam się byli zamknęli. Takie jest zdanie Euty-miusza. — Znowu, żeby dał widzieć stan swego ciała, uczniom już uwielbiony, daleko różny od pierwszego, w którym zostawał przed zmartwychwstaniem i że przymiot *subtelności* łatwo Mu było wszystko bez przeszkody przenikać. Dalej, dowodzi św. Chryzolog (Serm. 84), żeby takim sposobem wnijsia do uczniów oznajmił się Zbawiciel sprawcą wszystkiego stworzenia, Panem mogącym wszystko uczynić, co chce, wniść do duszy i odmienić ją bez przeciwnictwa żadnego.

Odpowiadam na trzecie: stanął Chrystus po zmartwychwstaniu: tym oznaczył stan błogosławionych w niebie, który tam będzie doskonały, nie siedzenia, ale stania miejsce i układ posiadający. Że zaś Pismo św. Chrystusa i Świętych oznajmuje siedzących: w tym siedzeniu wyraża sadowniczą ich władzę, albo spokojność najwyższą. Z tej przyczyny Kościół św. w czasie Wielkanocnym stojący, nie klęczący modli się z wiernymi, żeby nam wskazał stan zmartwychwstania Chrystusowego i naszego przyszłego, do którego (przez tegoż Chrystusa) prosto podniesieni jesteśmy. — W pośrodku uczniów stanął Zbawiciel: bo jest środkiem w Trójcy najświętszej (między Ojcem i Duchem św. co do Bóstwa) osobą. Także, że jest Rządzcą Kościoła, najprzychylniej chcąc wszystkim (przez swoją naukę, miłosierdzie i sprawiedliwość) wygadać. I dla tego najmilszym Jego jest upodobaniem w pośród człowieka, w jego sercu mieszkać. Cokolwiek mu ofiarujemy (by też najkosztowniejsze), prócz serca, mało to jest, nic to jest. A to serce ofiaruje Mu człowiek, który Mu wolą swoją zupełnie oddaje i nade wszystko kocha Go. I z tego podobno powodu w sposobie pokarmu i napoju postanowił Najświętszy Sakrament, żeby (pożywany od nas) w nas mieszkał, jak Monarcha w pośród nas. — Jeszcze

stanął w pośrodku uczniów swoich Zbawiciel: żeby nas mierności we wszystkim nauczył, bo ta nas Bogu i ludziom przyjemnymi czyni. A cnota na pośrodku zależy.

Odpowiadam na czwarte: Chrystus uczniom swoim zwiastował pokój: a to, żeby im się pokazał łaskawym i już ubłaganym. Mogli oni i powinni byli obawiać się, żeby ich nie był zgromił, jako od niego (w czasie Jego Męki) uciekających; a toż tę ich bojaźń oddala od nich, kiedy ich kilkokrotnym pozdrawia pokojem. Tak podobnie, jak ów Józef podniesiony na dostojęństwo w Egipcie, do braci swoich, od których był zaprzędany, nie groźnie, ale łagodnie mówił, ciesząc ich: *Nie bójcie się, dla waszego bowiem zbawienia Bóg mię przestał do Egiptu przed wami* (Gen. 45). Tym tonem mówił Zbawiciel po swoim zmartwychwstaniu do swoich uczniów, od których w czasie Męki był odbieżany: *Pokój wam, Jam jest, nie bójcie się* (Luc. 24). Trzykroć Zbawiciel powtórzył pokój: żeby pożytek swojej Męki oznajmił, że nas z Bogiem, z ludźmi i z nami samemi pojednał.

Odpowiadam na piąte: Bok i Ręce swoje ukazał uczniom swoim Chrystus: żeby przed nimi dowiódł oczywistości prawdy zmartwychwstania swego, że On tymże był, a nie inszy, dając to poznać w pozostałych Ran swoich bliznach. Żeby nam zaświadczył koszt Odkupienia naszego w uczniach, jakby do nas mówiąc: *Patrzcie, jak mię wiele kosztował pokój, który tu wam ogłaszam!*

Odpowiadam na szóste: Zbawiciel tchnął na Apostołów i dał im Ducha św., żeby dał im znać, że Duch święty od niego pochodzi i jest niejako tchnieniem ust Jezusa. To tedy tchnienie wyrażało Ducha św., który od Ojca i Syna pochodzi, jak oddech z wnętrzości przez usta, i dla tego Duchem nazywa się od odetchnienia. Przez *tchnienie* Zbawiciela dany tu był Duch św. Apostołom; nie tak, jak na dniu świątecznym *w szumie* gwałtownym. Bo po zmartwychwstaniu dany był tylko na jeden skutek, to jest na odpuszczenie grzechów. Tam zaś (na dniu świątecznym) na wielorakie skutki i dary.

Takie jest znaczenie Ewangelii dzisiejszej. Terazże macie uważać, jaka ztąd do Ewangelii stósowna wypływa

Nauka wiary.

Jest w Kościele Chrystusowym władza do odpuszczania i zatrzymywania grzechów, nadana i zostawiona od Chrystusa przez tchnienie na Apostołów po zmartwychwstaniu Jego.

My prawowierni wyznawamy ten Xty Składu apostolskiego Artykuł: *Grzechów odpuszczenie*. Tę władzę odpuszczenia grzechów

zostawił Kościołowi swemu Chrystus Pan, kiedy (po swoim zmartwychwstaniu) technął na Apostołów i rzekł im: *Weźmijcie Ducha św., których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, których zatrzymacie, są im zatrzymane.* To wycytujemy z Ewangelii dzisiejszej. Tu nam zostaje to dobrodziejstwo Boskie pilnie rozważać, żebyśmy to zawdzięczali. I najskuteczniejszych używać środków, żebyśmy tę łaskę odpuszczenia grzechów pozyskali. Posłuchajcie wytłomaczenia tych dwóch prawd.

Wielkież to i niezmierne dobrodziejstwo, że najgorsi grzesznicy przy swoich nieprawościach najszkaradniejszych nawracający się, odpuszczenie grzechów znajdują. Tu to tu dobroć Boska złość ludzką przewyższa, a krew Zbawiciela nie pomsty (jak krew Ablowa), ale ulitowania nawet za swemi krzyżownikami i przebaczenia wołająca, jest łaźnią zbawienną na obmycie nie niektórych grzechów i grzeszników, ale wszystkich grzechów ludzi całego świata. Dowodzi Jan św. Apostół (1 Joan. 2 v. 2). Tę dobroć Boską wystawując sobie jeden z najgorszych grzeszników bałwochwalca, świętokradzca, tyran Manasses, za swoje zbrodnie w kajdanach najlitościwszą wyznawał, wielbił i do niej w skruszonym sercu modlił się: Ty, Panie! według mnogości dobroci twojej obiecałeś odpuszczenie tym, którzy Tobie zgrzeszyli. Nie naznaczyłeś pokuty dla sprawiedliwych, którzy nie zgrzeszyli, ale dla grzesznika, dla mnie. Zgrzeszyłem nad liczbę piasku morskiego. I teraz skrzywiony skurczyłem się pod wielą łańcuchów żelaznych, nie mogę głowy mojej podnieść. Ale upadam na kolana serca mego, żebrząc u ciebie dobroć. Opuść mi, Panie! opuść mi, Panie! a nie zatracaj mię. Bo Ty jesteś Bogiem, Bogiem mówię pokutujących. I nademną okażesz wszystką dobroć swoją, gdy niegodnego zbawisz mię (Orat. Manass.).

Tak to po wszystkie czasy Bóg grzesznikom ofiarował odpuszczenie grzechów, gdy się nawracali do niego. Ale teraz też odpuszczenie grzechów dla najgorszych grzeszników jest daleko łatwiejsze, kiedy podług proroctwa Zacharyaszowego: *W domu Dawidowym (to jest w Kościele Chrystusowym) jest otwarte źródło na obmycie grzesznika (Zachar. 13 v. 1).* Tym źródłem jest Chrystus, źródłem zbawienia ustawicznie płynącym, źródłem niewyczerpanym nigdy, ani zarzuconym największemi zbrodniami grzeszników, do którego *któżkolwiek przyjdzie, znajdzie tam życie i czerpać będzie zbawienie od Pana (Prov. 8 v. 35).*

Ani też to powinno zagradzać przystęp do tego źródła grzesznikom, że się znajdują niektóre grzechy bez odpuszczenia, jak to grzechy przeciwko Duchowi św. Bo tu się nie znosi odpusz-

czenie grzechów, ale się wyraża trudność odpuszczenia grzechów z strony grzesznika, który się przez zaciętość i zatwardziałość złej swojej woli, dobroci Boskiej i łasce Ducha św. (przez co daje się odpuszczenie grzechów) sprzeciwia. Ale nie z strony Boga, który najgorszym grzesznikom daje dostateczne łaski, przez które swoją zaciętość i zatwardziałość mogą zwyciężyć, by tylko chcieli, a tak odpuszczenia grzechów dostąpić.

Mało na tym, że w Kościele św. (z nieskończonej dobroci Boskiej i z niewyczerpanych zasług Jezusa Chrystusa) daje się odpuszczenie grzechów. Ale toż odpuszczenie grzechów bywa tak codziennie i ustawicznie, jak codziennie i ustawicznie dopuszczają się nieprawości i Boga obrażają grzesznicy. I z tego to powodu pytającemu się Piotrowi: *Panie! wieleż razy przeciwko mnie zgrzeszy brat mój i odpuszczę mu? czyli siedmkroć?* Odpowiedział Zbawiciel: *Nie mówięc siedm razy, siedmdziesiąt i siedm razy* (Math. 18 v. 21). To jest: tyle razy masz odpuszczać, ile razy może zgrzeszyć i obrazić cię. Jeśli więc człowiek ma rozkaz Boski, aby tyle razy przepraszającemu się bratu swemu odpuścił, ile razy on go obrazi; Boskie miłosierdzie i ulitowanie się (w przebaczeniu grzesznikom na ich częste i ustawiczne upadki) nie jestże większe? Prócz odpuszczenia grzechów często Bóg daje obfitsze łaski nawróconym, czego daje przykład św. Chryzolog mówiąc: *Czego nie może pokuta? któż złośliwiej grzeszył na świecie nad Pawła? kto w wierze Chrystusowej gorzej nad Piotra? ci jednak przez pokutę zasłużyli, tobie stać się nie tylko sługami, ale i mistrzami świętobliwości* (Aput Marchant. Tract. IV).

Gdy więc tak niezmierne, częste i ustawiczne dobrodziejstwo (w odpuszczaniu sobie grzechów w Kościele Chrystusowym) pozyskują grzesznicy, już powinni to dobrodziejstwo Boskie pilnie rozważać, żeby je zawdzięczali. Natenczas zaś będą zawdzięczać to dobrodziejstwo, kiedy będą używali najskuteczniejszych środków do otrzymania łaski odpuszczenia grzechów. Oto druga prawda wniesiona z pierwszój.

Na pozyskanie łaski odpuszczenia grzechów, trzeba o nią prosić w upokorzonym sercu — żałować za wszystkie grzechy w skruszonym sercu — i pobudzać się do uczynków pokutnych na zadosyćuczynienie za grzechy.

Zbawiciel znając słabość naszą i ustawiczne upadki w grzechy, zostawił nam upomnienie udawania się do stolicy miłosierdzia Boskiego i proszenia z ufnością: *Odpuść nam nasze winy*. A jako chciał, żebyśmy (codziennie grzesząc) codziennie tę zbawienną powtarzali prośbę; tak chciał, żeby ta prośba pochodziła z skruszonego

serca, z żalem za wszystkie grzechy nasze, z stałym i mocnym przedsięwzięciem nie wracania się do grzechów nigdy na potym. I dla tego, gdy się modlimy o odpuszczenie grzechów: *Odpuść nam nasze winy*, trzeba zaraz prosić Boga, aby nam dał łaskę żalu, skruchy i przedsięwzięcia, żebyśmy przez te dostąpili odpuszczenia grzechów.

Na odpuszczenie grzechów: żal, skrucha, przedsięwzięcie powinny się rozciągać do wszystkich grzechów, bo grzech jeden śmiertelny niezbrzydzonego nie odpuszcza się bez drugiego i dla jednego niezbrzydzonego wszystkie grzechy. Kto żałuje za sto i tysiąc grzechów, a do jednego, chociaż tylko jednego grzechu ma przywiązanie, ten nie szuka zupełnego pojednania się z Bogiem, ale obłudnie i świętokradzko z Bogiem postępuje, i daje. Mu podzielone (między Bogiem i grzechem) serce. Co Boga gniewa niezmiernie.

Prócz winy grzechu, która bywa odpuszczona w Sakramencie pokuty; zostaje się kara grzechu, którą grzesznik na tym, albo na drugim świecie (na zadośćuczynienie sprawiedliwości Boskiej) koniecznie podejmować powinien. Więc mu należy ujmować się (prócz pokuty) uczynków pokutnych, stósownych do ukarania grzechów, n. p. pijaństwa postem itd.

Ta jest nauka wiary z dzisiejszej Ewangelii. Teraz następuje

Nauka obyczajów.

O srodkach, których chrześciance mają używać do zachowania się w wierze.

Wycytujemy w dzisiejszej Ewangelii, jak wiele należy raz przyjętą wiarę w całości zachować i w téj się nie chwiać. Cóżby się nie było stało z mało wiernym Tomaszem, gdyby był zostawiony w swoim niedowiarstwie i nie był szukany jak błędna owca od dobrego Pasterza Chrystusa? Więc upadek tego słabego ucznia, każe nam się ofiarności uczyć, i używać najzbawienniejszych sposobów do zachowania w nas wiary nieskazitelnej. Więc te wam podaję także.

Na zachowanie w nas nieskazitelnej wiary, trzeba się wystrzegać dwornéj ciekawości, zuchwałego szperania w niedościgłych tajemnicach wiary, *zniewalając twój rozum na usługę wiary*, jak każe Apostół (2 ad Cor. 10). Kto nie umie pływać, a rzuca się na głębią morza, pewnie tam utonie; kto nie ma skrzydeł a po powietrzu chce latać, pewnie się rozbije i kark skreći. *Tak kto się bada Majestatu, zostanie potłumiony od chwały* (Prov. 25).

W rzeczach i Tajemnicach wiary trzeba nam na zdaniu i nauce Kościoła przestać, przez który Bóg do nas mówi. Trzeba nam nie tylko Pisma św. trzymać się, ale i Tradycyi podania Apostołów nie odrzucać. W lat wiele po innych Ewangelistach, Ewangeliją pisał Jan św., świadczy św. Hieronim. A ten św. Jan dowodzi, że nie wszystko jest wyrażone w Piśmie św. co czynił Pan Jezus i czego nauczał. Otóż są takie tradycye Apostolskie prócz Pisma św. jak to: *Że skład wiary jest prawdziwie kanoniczny i Apostolski. Że Duch św. nie tylko od Ojca ale i od Syna pochodzi. Że Matka Boska jest wieczną Dziewicą itd.* Nowy testament w kilka lat dopiero po Wniebowstąpieniu Chrystusa począł być pisany, ani zaraz mógł być wiadomy wszystkim. Więc za radą swoją Boską najprzezorniejszą, Bóg chciał Kościołem swoim zarządzać razem przez Pisma i Podania, i tak go nauczać nie tylko słowem swoim Boskim pisany, ale i podany. Wszakże od początku świata Bóg ludzi nauczał przez podania, wprzód niż wzięli prawo pisane. Dwojaki ten sposób nauczania przez pisma i podania, jest wielom wielce dogodny; pismo służy dla mądrych, podania dla prostaków. Rzecz pospolita dobrze urządzona nie tylko ma swoją stałość na prawach pisanych; ale i na zwyczajach i ustawach chwalebnych. Zaczóby też nie Kościół Chrystusów? Znowu:

Na zachowanie w nas wiary nieskazitelnej, trzeba się wystrzegać grzechów ciężkich, osobliwie pychy i rozpusty: Grzech śmiertelny chociaż nie wykorzenia (gdy nie jest grzech wyraźny przeciwko wierze) atoli powtarzany często, osłabia w nas wiarę, i usposabia do téj utraty. *Niektórzy odrzuciwszy dobre sumienie, z strony wiary rozbili się.* Mówi Apostół (1 ad Timot. 1). Złe sumienia zepsute od wielu grzechów (osobliwie od wyniosłości i rozpusty) są przyczyną utracenia wiary i upadnienia w kacerstwo. W takowym gnieździe zrodziły się i wylęły herezye najbrzydsze i najszkodliwsze. Dalej:

Na zachowanie w nas wiary nieskazitelnej, należy towarzystw kacerskich unikać, ich książek nie czytać, ich nauk nie słuchać, w gadania o wierze się nie wdawać. Towarzystwo nieostrożnego Piotra z niewiernymi, uczyniło go wiarołomnym w zaprzaniu się Chrystusa. Wdawanie się z kobietami pogańskimi Salomona do bałwochwalstwa przywiodło. Jakże nie mamy obawiać się osłabienia w nas wiary, wdawając się w towarzystwa kacerzów i niewierników! albo jesteśmy gorliwszymi nad Piotra? mędrszymi nad Salomona? — Książek także kacerskich i niedowiarskich nie godzi się czytać, ale one odrzucać. Bóg dał prawo żydom, żeby mięsa bydłęcia zązartego od bestyj drapieżnych nie wazyli się pożywać

(Exod. 22). A takie są książki kacerskie, naukę bydłącą zmysłom ciała podchlebiającą (prawdę i wiarę poszarpaną wykretami kacerzów, jakby zębami wilków) w sobie zamykające. Więc to trzeba odrzucać. — Mamy jeszcze stronić od kacerskich nauk i nie wdawać się z niewiernikami, z ludźmi ladajakiego życia i podejrzanéj wiary w gadaniu o wierze. Nas prawowiernych Pan Jezus nazywa owcami. Owce zaś naśladują i słuchają własnego pasterza; a uciekają przed obcym i drżą na jego wejrzenie (Joan 18). A taka jest kacerska nauka i mowy niedowiarków.

Na zachowanie w nas wiary nieskazitelnej, wielce zbawienny i skuteczny jest sposób: pomnażać się w dobrych uczynkach, bo bez tych wiara jest jakby lampy głupich panien, bez oleju gasnące. Dla tego należy nam często akty wiary wykonywać, na dobre uczynki nie tylko z cnoty, ale z powodu wiary zdobywać się usilnie. Także wiarę naszą zbawienną na Chrzcie św. wlaną, od ojców naszych nam podaną, częstym wyznaniem powtarzaną, pobożnym życiem katolickim zaświadczaną rozważać i poważać. I w niej trwać aż do wynjścia naszego ducha w ciało. Woda często poruszana staje się czystsza i zdrowsza, a stojąca i nieporuszana cuchnie. Oręż i pług używane często do pracy, stają się świetniejsze i ostrzejsze, a w kął zarzucone nabierają rdzy. Tak wiara i insze cnoty zachowują się przez ustawiczne w nich się ćwiczenie; giną i utracają się przez zaniedbanie.

Te nauki i te przestrogi usiłujcież zachować, żebyście się zbawili. Teraz mówcie następującą kościelną modlitwę.

Na Niedziele II. po Wielkanocy.

Jam jest Pasterz dobry, owce moje słuchać będą głosu mojego.
Joan. 10.

Chrystus Pan, który w zmartwychwstaniu swoim pokazał się zwycięzcą śmierci, w téj Ewangelii nazwał się: Dobrym Pasterzem owiec, i to nazwisko uzupełnił w skutku. Wszakże swoje owieczki (uczniów) paszą najwyśmienitszą z ciała swego i krwi zasilił na ostatniej wieczerzy. Bronił i zdrowo owieczki swoje zachował, kiedy na górze Oliwnéj z rąk łotrów wtargnionych na poimanie swoje Apostołów wyrwał i nie dopuścił wyrządzać im co złego. Duszę swoją (w męce) położył za swoje owce, odpłoszył wilka porażając czartą laską krzyża swego, jak Dawid Goliata. Po-